

Świat filtrowany przez cyfry [RECENZJA]

Wystawa zainicjowana przez Józefa Robakowskiego, kuratora 20. Międzynarodowego Festiwalu Fotografii, prezentuje (jak niemal cały festiwal) sztukę łodzian. Zgodnie z tytułem wybrano nie instalacje, ale właśnie obrazy (w zdecydowanej większości dwuwymiarowe) – taka forma daje więcej do myślenia, bo prowokuje do wspomnianych pytań. Obrazy cyfrowe nie są bowiem tożsame z fotografiami cyfrowymi. To zupełnie inna jakość – nowe pole artystycznej działalności, efekt twórczych poszukiwań przy udziale coraz bardziej zaawansowanych mediów elektronicznych.

Zacznijmy od tego, co najbardziej aktualne – Tomasz Wysocki pokazuje wielki wydruk fotografii stołu tuż po uczcie (ktoś „mrugnął” do nas, pozostawiając na talerzu uśmiechniętą buźkę z pestek i ogonka czereśni). To wyraz tęsknoty za spotkaniami z bliskimi w realu. Jakże inna wymowa od „obrazów konsumpcyjnych” Daniela Spoerriego, z którymi kojarzy się ta praca. Obok wisi inny wydruk, też z motywem stołu, ale „zniszczony”.

Barbara Konopka w cyklu „Portret wielokrotny”, bardziej niż u Szpakowskiego czy Witkacego sugerującym złożoność istoty ludzkiej, tak komputerowo przeformowuje swoje autoportrety, że twarze nabierają cech nie-ludzkich, pojawiają się zwierzęce źrenice albo oczy postaci z gry komputerowej. A w pracy z cyklu „Iluminacje I. On-line. Człowiek binarny” osoba jest już wręcz bezpłciowym androidem.

Igor Omulecki przetwarza cyfrowo krajobraz, nadając mu cechy kolażu albo obrazu malarskiego – smugi koloru przypominają ścieżki pędzla. Za pomocą komputera oznacza pnie drzew czerwonymi liniami, które niekiedy wychodzą w przestrzeń, a ta również jest przetworzona, zniekształcona przez wielokrotnienie tła. Wydruk „Drzewa 3” artysta umieścił na kawałku pnia prawdziwego drzewa – jego naturalny zapach kłóci się z technicznym obrazem. Wiesław Michalak fotografuje ranty książek – komputerowo zabarwione zbliżenia kartek papieru tworzą widok niemal abstrakcyjny. Józef Robakowski powiększa cyfrowo swoje maleńkie abstrakcyjne obrazki sprzed lat – i odkrywa w nich coś, czego dotąd nie było widać. Kolory ożywają i stają się niemal świecące, ujawniają się szczegóły: rysy, spękania, zgrubienia, białe plamki, które zaczynają tworzyć fakturę. Cyfrowa konwersja dotyczy też portretowych fotografii wykonanych przed laty przez tego artystę zwykłym ludziami w pełni ich naturalności – Robakowski przekonwertował je na wzory czarno-białych haftów, które zostały zrealizowane przez fachową firmę. Dokonała się zatem podwójna wolta dzieła sztuki.

Podświetlone, kilkuwarstwowe obiekty fotograficzne Krzysztofa Cichosza (pokazywane niedawno w Galerii Imaginarium ŁDK) zajmują osobną salkę. Każda warstwa przedstawienia zbudowana jest z punktów, które w sumie układają się w wyjściowy obraz fotograficzny.

Tomasz Mażewski prezentuje jedno z najbardziej efektownych prac na tej wystawie. To duże druki lentikularne, na których obraz zmienia się w zależności od kąta patrzenia. Abstrakcyjne kolorowe smugi przemieszczają się i pulsują wraz ze zmianą pozycji przez oglądającego. Jest też animacja, na której smugi koloru, jak farba wpuszczona do wody, obracają się powoli – kojarzy się to z materią, z której ma powstać kosmiczny obiekt. Towarzyszy temu relaksacyjna muzyka.

Cyfrowe malarstwo Roberta Mainki to rzecz, którą trudno opisać. Tak osobliwa, że surrealizm, do którego artysta odnosi się w skomplikowanych, opisowych tytułach, to niemal realizm. Są to fantasmagoryczne, upotworniono-udziwnione psychoportrety prawdopodobnie samego autora (świadczy o tym ostatni z pokazywanych obrazów, na którym całkiem podobny do siebie Mainka ma dorobiony wiszący brzuch), w których wszystko jest zniekształcone i wszystko łączy się ze

wszystkim. Świat równoległy.

Można też oglądać film „Uwaga: ŚWIATŁO!” – zrealizowany przez Józefa Robakowskiego i Wiesława Michalaka projekt Paula Sharitsa, który podczas wizyty w Polsce w 1981 roku, zauroczony Solidarnością, postanowił stworzyć dzieło na cześć narodu polskiego. Opisał Robakowskiemu, jak miałyby to wyglądać, a ten po jego śmierci zrekonstruował wizję. Słyszymy zatem mazurek Chopina, w rytm którego migotliwie zmieniają się płaszczyzny koloru. A tytuł jest tyleż opisowy, co metaforyczny.

W OPS znalazła się jedna przestrzenna instalacja (nie liczę prac Omuleckiego, które przywierają do ściany) i to całkiem niecyfrowa – cyfrowe są tylko kody QR, którymi ją oznaczono, odsyłające do profilu artysty na Instagramie oraz do jego strony internetowej. Witold Ziemiszewski wystawia obrazy, których nie można zobaczyć. Stoją ściśnięte w skrzyni magazynowej, widzimy tylko ich tyły. To intrygujące i niepokojące jednocześnie.

Wystawa uczy, że artyści wykorzystują nowe media na różne sposoby, oczekując po nich różnych efektów. Przy pomocy komputera można malować, jak robi to Mainka (a nawet nanosić „odręczną” sygnaturę), można się przedstawić, jak Ziemiszewski, można odkrywać coś nowego w tym, co już istnieje, jak Robakowski, można powoływać zupełnie nową jakość, jak Mażewski, można rozdzielić rzeczywistość na atomy, jak Cichosz, albo stworzyć nowy byt, jak Konopka.

Aleksandra Talaga-Nowacka

**„Obrazy cyfrowe” - wystawa zbiorowa w Ośrodku Propagandy Sztuki, czynna do 17 VI 2021 roku. W ramach 20. Międzynarodowego Festiwalu Fotografii w Łodzi.
Spotkanie z Józefem Robakowskim - 12 VI 2021 o godz. 13**

fot. ATN